

Legitymizacja polskiej władzy

13 stycznia 2019

Władza w Polsce jest zalegitymizowana na podstawie art. 7 Konstytucji RP, który nazwany został zasadami działania organów państwa i brzmi krótko i jednoznacznie: „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”.

Cóż to jest jednak ta legitymizacja władzy? To nic innego jak uprawnienie rządzących do podejmowania wiążących decyzji, przy równoczesnej akceptacji rządzonych. Przynajmniej tak brzmi oficjalna definicja legitymizacji władzy.

A więc rządzący podejmują wiążące decyzje w imieniu wyborców i dla dobra społeczeństwa. Przy czym ich wysiłki mają na celu wywołanie i utrzymanie opinii, a nawet przekonania rządzonych, że istniejące instytucje polityczne w państwie są najbardziej odpowiednie i właściwe dla społeczeństwa. Oni decydują, ponieważ są reprezentantami Narodu i posiadają w swoich rękach tzw. władzę, czyli instrument dominacji, ale też i odpowiedzialności za całe społeczeństwo.

Nie mają więc łatwego zadania, ale – sugerując się dobrem państwa – zdecydowali się na to wyzwanie.

Oczywiście udzielenie legitymizacji opiera się na kryterium dobrowolności, a więc wyklucza przemoc, manipulacje i monopol mediów, jako źródła podporządkowania.

W państwach najbardziej rozpowszechnioną formą legitymacji władzy są oczywiście wolne wybory, co łączy się z przekonaniem, że źródłem władzy jest naród, a więc rzeczywisty suweren.

W demokratycznej Polsce z tą legitymizacją jest trochę inaczej.

Zgodzimy się z tym, że każda konstytucja jest aktem

posiadającym najwyższą moc prawną. Jako tzw. ustawa zasadnicza stoi ponad innymi ustawami – stanowi prawo praw i obowiązków w sensie nadrzędności w stosunku do wszelkich ustaw i zarządzeń, bez odwoływania się do nich.

Przyjrzyjmy się jednak na przykład rozdziałowi VII Konstytucji RP pt. „Samorząd terytorialny”, aby stwierdzić, że ta nadrzędna rola ustawy zasadniczej w sprawach dotyczących jednostek samorządowych w Polsce, stoi pod dużym znakiem zapytania.

W wymienionym rozdziale VII, składającym się z 10 artykułów występuje 10 odwołań do ustawy, a więc aktu prawnego ustalanego przez parlament i mającego niższą rangę i niższą moc prawną aniżeli zapisy konstytucyjne.

Tak więc Konstytucja powołuje się na ustawy, które – jak powszechnie wiadomo, można uchylać i zmieniać w aktualnym parlamencie praktycznie dowolnie. Notabene, obecnie urzędujący posłowie uchwalili już kilkaset ustaw.

Już sam ten fakt świadczy o koniecznej potrzebie zmiany i uaktualnienia Konstytucji.

Paradoksem polskiego parlamentu jest jednak to, że dominują w nim ustabilizowane siły partyjne, które nie są zainteresowane w szczególności nowelizacją Konstytucji, a już na pewno nie zmianą art. 7, który legitymizuje wszelkie ich poczynania.

Sejm, jako najwyższy organ władzy publicznej, działa na podstawie i w granicach prawa, a więc w granicach ustaw, które sam uchwala.

Tak więc, ustawy górują nad Konstytucją, nad ustawami góruje partyjny parlament, który działa w imię art. 7. Posłowie nie muszą się zbyt troszczyć o ich byt w najwyższym organie władzy państwowej, bowiem sprzyja im ordynacja wyborcza, która jest dla nich bardzo praktyczna, a która jest jednocześnie zasadniczą ustrojową wadą polskiego państwa. Ordynacja ta,

pielęgnowana na rzecz elit politycznych, odbiera bowiem obywatelom bierne prawo wyborcze, zaś czynne prawo wyborcze stało się fikcją, gdyż obywatele wybierają, ale tylko spośród kandydatów już wybranych wcześniej – przez partyjne kierownictwa. Konkretnie chodzi tu o głosowanie na tzw. partyjne listy wyborcze.

Tak właśnie funkcjonuje system, który nazywam polską semidemokracją, zdominowaną z jednej strony próbami wprowadzenia elementów w pełni demokratycznych, a z drugiej strony sposobem rządzenia kontrolowanym przez elity polityczno-partyjne, które – cokolwiek by nie zrobiły – zawsze mogą się powołać na art. 7 polskiej ustawy zasadniczej, mającej ponoć stać ponad innymi ustawami.

Nowelizacja polskiej Konstytucji, uwzględniająca powyższe rozważania, jest nieodzowna – aktualna ustawa zasadnicza nie tylko nie pozwala, ale wręcz blokuje rzeczywistą partycypację obywateli w procesie decyzyjnym na szczeblu ogólnokrajowym i lokalnym. Ale kto ją zmieni? Konstytucyjnie rzecz biorąc, inicjatywa winna wyjść od parlamentu, ale kto podcina sobie dobrowolnie gałąź, na której siedzi?

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: WolneMedia.net